OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON 29 kwietnia 1935

10 gr.

Rok V. Kraków, wtorek 30 kwietnia 1935 r Nr. 118

Straszna katastrofa na wyścigach motocyklowych

1 osoba zabita, 4 ciężko ranne

Wczoraj w południe na odbywających się wyścigach motocyklowych w Czarnej Strudze (pod Warszawą), organizowanych przez Polski Klub Motocyklowy, zdarzyła się straszna katastrofa.

Oto na mecie, dwaj motocykliści, jadąc z wielką szybkością, wjechali w tłum publiczności, oczekującej na wynik wyścigów.

Ofiarą katastrofy padło 5 osób: 2-ch mężczyzn, 2-ch chłopców i starsza kobieta.

Wszystkie ofiary strasznego wypadku przewieziono samochodem wojskowym do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie chłopiec, niewiadomego nazwiska, lat około 12-tu, wskutek pęknięcia czaszki, zmarł.

Nazwiska pozostałych ofiar również trudno ustalić, gdyż wszyscy są nieprzytomni.

Zaznaczyć należy, iż w r. ub. również na takichże wyścigach w Czarnej Strudze wynikła katastrofa, w czasie której zginął jeden z biorących udział w wyścigu, motocyklista.

Na miejscu katastrofy zginął zawodnik P. K. M. Janusz Żmijewski.

Trzęsienie ziemi

PONTA DELGATA, (PAT). Wskutek trzęsienia ziemi w miejscowości Ribeiraquente kilka osób zostało zabitych a wiele odniosło rany. Kilka domów uległo zburzeniu.

Awantury komunistyczne w Wiedniu

WIEDEŃ. (PAT). Wczoraj wieczorem grupa około 50 młodych komunistów usiłowała w 10-tym obwodzie wiedeńskim urządzić t. zw. błyskawiczne zgromadzenie.

Przy rozpraszaniu zebrania przez policję padło 6 strzałów, które nie spowodowały ofiar.

Ruchomą góra z cmentarzem

posuwa się z szybkością 3 cm. na dobę

Pod Wieliczką, na t. zw. Grabówkach, od kilku lat obsuwa się ziemia na jednej z gór, na której szczycie znajduje się cmentarz żydowski.

Okolice tej góry są prawie niezamieszkane. Działanie naturalne przyśpieszone zostało wskutek czerpania zapomocą podkopów gliny, dla miejskiej cegielni.

Magistrat czyni obecnie starania w celu zabezpieczenia miejsc, zagrożonych dalszem obsuwaniem się góry, które postępuje z szybkością 3 cm. na dobę.

Prezes międzynarodówki górniczej został zabity podczas ucieczki

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina, że b. przewodniczący międzynarodowej federacji górników Fritz Husemann został zastrzelony przez strażników podczas próby ucieczki z obozu koncentracyjnego.

Husemann został aresztowany w marcu r. b. Został on pochowany w Bochum w dniu 20 kwietnia.

Olbrzymi ptak zaatakował sterowiec

nad oceanem w drodze do Brazylji

BERLIN, (PAT). Donoszą tu o dziwnej przygodzie, jaką miał sterowiec „Zeppelin" w czasie swej ostatniej podróży do Ameryki Południowej.

Znajdując się w znacznej odległości od Brazylji nad oceanem „Zeppelin" został nagle zaatakowany przez olbrzymiego ptaka, który z furją rzucił się na kadłub sterowca, przedzierając w jednem miejscu dziobem powłokę. Mimo to sterowiec odbył dalszą drogę bez przeszkód.

Pastorzy w obozach izolacyjnych

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina: w kościele w Dahlem w parafji pastora Niemoellera dokonano w nocy rewizji i aresztowano dwóch urzędników cywilnych, posądzonych o informowanie prasy zagranicznej.

Obecnie 35 pastorów, należących do opozycji protestanckiej znajduje się w obozach koncentracyjnych; uwięzieni są również liczni funkcjonarjusze kościelni i cywilni.

Projekt ustawy sterylizacyjnej w Polsce

Na rozpoczynających się w dniu dzisiejszym obradach Państwowej Rady Zdrowia, znajdzie się projekt przepisów sterylizacyjnych opracowany przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne.

Projekt ten przewiduje możność wyjałowiania osób obarczonych nieuleczalnemi chorobami, bądź też chorych umysłowo na mocy decyzji sądowej.

Wniosek o sterylizację będzie miał również prawo zgłaszać sam zainteresowany.

Budowa miasta lotniczego w Italji

RZYM, (PAT). W odległości 30 klm. od Rzymu w obecności Mussoliniego, władz i korpusu dyplomatycznego odbyła się uroczystość rozpoczęcia budowy nowego miasta Guidonia, które będzie służyło praktycznym i teoretycznym potrzebom lotnictwa.

Miasto zostało nazwane imieniem słynnego włoskiego lotnika Guidoni.

Ulgi w spłacie zaległości w ubezpieczalni

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał wyjaśnienie do ubezpieczalni w sprawie stosowania rozporządzenia Ministerstwa Opieki Społecznej o ulgach w spłacie zaległości. Wyjaśnienie to podkreśla, że za zaległe składki b. Kas Chorych za ubezpieczenie chorobowe do dnia 31 grudnia 1933 roku rozumieć należy nietylko opłaty zasadnicze, ale i także wszelkie dodatkowe, jak: odsetki karne za zwłokę.

Kary za zwłokę mogą być również pokrywane obligacjami Pożyczki Narodowej.

PAKT SOWIECKO—FRANCUSKI

jeszcze nie zawarty

PARYŻ, (PAT). Zapowiedziane na wczoraj przed południem drugie spotkanie min. Lavala z ambasadorem sowieckim Potemkinem doszło do skutku dopiero o godz. 15-ej. Po zakończeniu rozmowy, agencja Havasa ogłosiła komunikat:

„Ambasador sowiecki opuścił Quai d'Orsay o godz. 17,20. Rozmowa przedstawiciela Zw. Sowieckiego z min. Lavalem trwała więc przeszło 2 godziny. Polegała ona na bardzo kompletnej wymianie poglądów co do różnych punktów, które znajdują się jeszcze w toku dyskusji. Naskutek tego spotkania ambasador Związku Sowieckiego nawiąże porozumienie ze swoim rządem. Rozmowy zostaną podjęte ponownie prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek".

Wybory do Sejmu i Senatu

W kołach politycznych informują, iż wybory do Sejmu i Senatu odbędą się zaraz po żniwach, a więc z końcem lata. Za prowizorycznie ustalony termin wyborów przyjęto koniec sierpnia lub pierwsze dni września.

Planowane pierwotnie odbycie wyborów przed żniwami okazało się niemożliwe do zrealizowania.

Bandyci przebrani za policjantów

SIMLA, (PAT). Dwudziestu uzbrojonych bandytów obrabowało wieś Paurvala wpobliżu Vehradun. Bandyci przebrani za policjantów zabrali mieszkańcom wsi pieniądze i kosztowności, poczem zbiegli, zmyliwszy pogoń.

Spadł z 15-go piętra

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku: Były senator polski Ludwik Hammerling zabił się, spadając z 15-go piętra, prawdopodobnie naskutek ataku sercowego.

Pokłady kwarcu na Wołyniu

Nowoczesna technika optyczna nie może obejść się bez kwarcu. Używany jest on do wyrobu szkieł optycznych precyzyjnych, do wyrobu lamp o pewnych wyjątkowych właściwościach i t. d. Poza tem z kwarcu wyrabia się naczynia chemiczne ogniotrwałe.

Dotychczas kwarc sprowadzano z zagranicy, przeważnie z Czechosłowacji. Pod tym względem byliśmy zależni od obcych rynków dostawy. Obecnie, jak dowiadujemy się wykryto poważne pokłady doskonałego kwarcu na Wołyniu.

Eksplozja tych pokładów już się rozpoczęła. Z punktu widzenia rozwoju przemysłu optycznego posiadanie własnego polskiego kwarcu posiada ogromne i podstawowe znaczenie.

Statek w niebezpieczeństwie

NOWY JORK, (PAT). — Stacja nadbrzeżna w Johns w Nowej Funlandji otrzymała sygnały „S. O. S." z brytyjskiego statku motorowego „Tinania". Statek znajduje sie w odległości 100 mil na wschód od Nowej Funlandji.

Polała się krew w „Wielopolu"

Mściwy kupiec zranił swego konkurenta

Wczoraj wieczorem, kupcy w kramach „Wielopole" przy pl. Żelaznej Bramy byli świadkami niezwykłego wydarzenia z zakończeniem tragicznem.

Niezwykłość polega na tem, że do rozlewu krwi doprowadzili dwaj stateczni kupcy, dla których zwykle rewolwer był bronią straszniejszą, niż armata.

Otóż właścicielami dwu sąsiednich, a więc konkurencyjnych straganów z garderobą damską byli: Abram Aldorf (Graniczna 11) i Hersz Weinberg (Solna 14). Na tle rywalizacji handlowej między obu kupcami dochodziło do częstych waśni, awantur i bójek. Zawsze jednak udawało się sąsiadom spory załagodzić.

Stan wojenny trwał dłuższy czas, aż wreszcie wczoraj struna niezgody została przeciągnięta i wystrzał z rewolweru przeciął zadawnione nieporozumienia.

Awanturę wczorajszą wywołał Weinberg od tego, że zaczął bić ekspedjentkę Aldorfa, niejaką Różę Kosowerównę. Szef nie stanął wprawdzie w jej obronie, lecz postanowił wezwać policję. Nie dokonał swego zamiaru, bo do odchodzącego strzelił Weinberg z rewolweru i trafił go w pośladek. Ranny wśród głośnego lamentu przerażonego otoczenia runął na ziemię. Mściwy przeciwnik chciał mu wpakować drugą kulę, ale rewolwer się zaciął i na odgłos strzału zdążył nadbiec policjant, który rozjuszonego kupca obezwładnił, a następnie aresztował.

Rannego Aldorfa, po doraźnym opatrunku odwieziono do prywatnej lecznicy. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Najbardziej czczony i najbogatszy monarcha świata

Cesarz Japonji, „synem słońca"

W dniu 29 kwietnia r. b. 70 miljonów Japończyków będzie święciło uroczyście 34-tą rocznicę urodzin cesarza Hirohito, który wstąpił na tron w grudniu r. 1926 po śmierci swego ojca, cesarza Joszihito.

Zgodnie z tradycją japońską, Hirohito uważany jest za 124-go potomka w prostej linji

bogini słońca,

Amaterasu.

Po japońsku tytuł cesarza Kraju Wschodzącego Słońca brzmi „tenszo" (niebiański władca) lub „tenszi" (syn nieba), tytuł zaś „mikado", nadawany cesarzowi japońskiemu przez Europejczyków, znaczy dosłownie „czcigodne wrota" i pochodzi od cesarskiego kultu w pierwotnej religji Japończyków. W Japonji tytuł ten zachował się jedynie w poezji.

Cesarz Japonji jest

osobą nietykalną w obsolutnem znaczeniu tego słowa.

Nie zdarzyło się jeszcze, by ktokolwiek odważył się w Japonji krytykować osobę mikada, lub opisywać dynastję z historycznego punktu widzenia. Niema dotychczas w Japonji ani jednego dzieła, poświęconego historycznej krytyce dynastji lub instytucyj cesarskich.

Cesarz japoński jest najbardziej czczonym monarchą świata. Ponieważ, zgodnie z tradycją, należna mu jest jako potomkowi bogini słońca boska cześć wolno np. spoglądać nań tylko podnosząc oczy ku niemu, a nigdy zgóry, to też w czasie przejazdu cesarza

nie wolno nikomu patrzeć z okien domów.

We wszystkich szkołach, w każdej klasie na honorowem miejscu wisi portret mikada, przed którym codziennie uczniowie kornie się pochylają. Nad całością portretu czuwa zarówno ciało nauczycielskie, jak i uczniowie, chroniąc go od zniszczenia niby najświętszą relikwię. Niejednokrotnie zdarzało się, że w czasie pożaru uczniowie lub nauczyciele ulegali ciężkim poparzeniom lub nawet tracili życie, ratując portret cesarza.

Mikado jest nietylko najbardziej uczonym monarchą świata, ale jest też

najbogatszym ze wszystkich panujących.

Skarb japońskiego domu cesarskiego jest zupełnie niezależny od skarbu panstwowego i administrowany przez specjalnego „dyrektora finasowego" w randze ministra.

Na fortunę mikada składają się przedewszystkiem leśne domeny Japonji, których jest on osobistym właścicielem. Poza tem rodzina cesarska posiada olbrzymie ilości akcyj największych towarzystw japońskich. Mimo to obecny cesarz Japonji prowadzi

bardzo skromny tryb życia

i cały dwór cesarski idzie za przykładem mikada. Wszystkie jednak ceremonje dworskie odbywają się z wielkim przepychem, tego bowiem „domaga się" i to lubi naród japoński. Podobno koronacja cesarza Hirohito kosztowała aż 300 miljonów jen.

Dzień cesarza Hirohito jest niezwykle pracowity. Już przed dziesiątą rano mikado przyjmuje swoich ministrów, poczem, po wypełnieniu uroczystego obrzędu adoracji przodków, odbiera od swego sekretarza sprawozdanie z wydarzeń dnia. Potem następują godziny audjencyj: ambasadorowie i przedstawiciele państw obcych, uczeni, poeci i inni defilują w wielkiej sali przyjęć pałacu cesarskiego. Dużo czasu zajmują cesarzowi

sprawy wojskowe,

on to bowiem, zgodnie z konstytucją japońską, „osobiście sprawuje naczelne dowództwo armji" i od niego bezpośrednio zależni są nietylko ministrowie wojny i marynarki, ale i szefowie sztabów głównych armji lądowej i marynarki.

Ponadto jako znakomity kawalerzysta i pływak poświęca też często ułamki wolnego czasu swoim ulubionym sportom.

Dla miljonów Japończyków najważniejszą sprawą są religijne funkcje monarchy. W kraju, który szczyci się najnowocześniejszemi zdobyczami kulturalnemi i najnowocześniejszą techniką, cały prawie naród przypisuje największe znaczenie tym chwilom, gdy „stojąc między żywymi i umarłymi, mikado składa w imieniu narodu pokłon duchom tych, którzy odeszli". Niezachwiana wiara w boskie pochodzenie mikada, cześć i miłość dla niego są tym uczuciowym czynnikiem, który tworzy jeden z filarów potęgi mocarstwowej Japonji.

Z Rosji Sowieckiej

419 SZKÓŁ POLSKICH NA UKRAINIE

W tych dniach odbyło się w Moskwie posiedzenie Rady Ludów ZSSR, zajmującej się problemami, dotyczącemi różnych narodów, żyjących w Związku Sowietów.

Na posiedzeniu wygłoszono referaty centralnych komitetów wykonawczych Ukraińskiej republiki sowieckiej oraz Białorusi kiej republiki sowieckiej o pracy wśród mniejszości narodowych.

W Ukraińskiej republice sowieckiej żyje

przeszło piętnaście narodowości.

W większej części narodowych rejonów przeprowadzoną została zupełna kolektywizacja. Znacznie rozszerzoną została sieć szkół. Niemieckich szkół jest obecnie na Ukrainie 627, żydowskich 468, polskich 419 i t. d. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczą się w języku ojczystym. Na Ukrainie jest sześć państwowych teatrów dramatycznych, w których grane są sztuki w języku odnośnej narodowości.

Na Białorusi co rok powiększa się ilość żydowskiej i polskiej ludności, pracującej w przedsiębiorstwach przemysłowych. Dawniej na Białej Rusi przemysłu prawie nie było. Ludność trudniła się rolnictwem i przemysłem domowym. Na Białorusi otworzono 638 szkół narodowych (żydowskich, polskich, litewskich i t. p.), dwa polskie i dwa żydowskie instytuty pedagogiczne i inne uczelnie, zrzeszające przeszło 100.000 słuchaczy.

PRZEJŚCIE OD DOMÓW WSPÓLNYCH DO DOMÓW OSOBNYCH

Ciekawe zmiany można zaobserwować obecnie w budowie domów mieszkalnych w miastach Związku Sowietów. Jeszcze przed pięciu laty modne były t. zw. „Kombinaty" z fabrykami — kuchniami, wspólnemi pokojami dziecinnemi i innemi ubikacjami do wspólnego użytku.

Ale w ostatnich latach w życiu ZSSR uwidocznia się powrót do indywidualizmu.

Widzimy to naprzykład w dążeniu do budowania osobnych domów. Moskiewska „Prawda" pisze, że 500 najlepszych robotników fabryk w Charkowie wybuduje sobie w tym roku

domy indywidualne.

Robotnicy otrzymają długoterminowy kredyt, mianowicie 800 tys. rubli z banku, a 1.500.000 rubli od organizacyj gospodarczych. Już gotowe są plany, kosztorysy oraz robotnikom da no już parcele w najlepszych dzielnicach Charkowa.

Domy będą drewniane, obłożone cegłą, a każdy z nich będzie obejmował 2 — 3 — 4 pokoje z kuchnią i przybudówkami na podwórzu.

W roku 1934 strajkowało 372.018 osób

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w roku ubiegłym zanotowano w całej Polsce 954 strajki, które objęły 9.736 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 372.018 osób, liczba straconych dni roboczych 2.365.631.

Na tle żądania podwyżki płac wybuchło 277 strajków, nieobniżania płac 102 strajki, Wypłaty zaległych zarobków 225 strajków. Wygranych całkowicie lub częściowo było 650 strajków.

Z ogólnej liczby strajków przypada na przemysł włókienniczy 159, na budowlany 102 (w tem na robotach subsydjowanych przez Fundusz Pracy 8), na przemysł mineralny 95, na drzewny 88, na odzieżowy 86, na metalowy 82, na rolnictwo 58, na górnictwo 54, na przemysł poligraficzny 35, na skórzany 28, na handel i kredyt 24, na zakłady użyteczności publicznej 13, na komunikację, pocztę i telegraf 10, na przemysł papierniczy 10, na chemiczny 19, na przemysł hotelowo-restauracyjny 9, na zakłady widowiskowe 3, na szkolnictwo i wychowanie 2 strajki.

Rozwój motoryzacji uzależniony jest w dużym stopniu od stanu dróg w kraju. Dobre drogi natomiast czerpią dochody z ruchu samochodowego.

Pożyczka Inwestycyjna przez znaczną poprawę stanu dróg rozwinie motoryzację i stworzy nowe źródła dochodu dla dalszej rozbudowy polskiej sieci drogowej.

Motoryzacja to postęp, to konieczność przy obecnym wyścigu pracy narodów. Kupując Pożyczkę Inwestycyjną ulepszamy drogi, wzmagamy komunikację samochodową, potaniamy transport, podnosimy potęgę bogactwa kraju.

KOMITET LIGI DROGOWEJ PROPAGANDY POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

anusz Kmicic 5)

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica woli i wzroku

W poprzednim odcinku pisałem o złudzeniach pięciu zmysłów u ludzi zahypnotyzowanych, które można wywołać su gestją, czyli poddawaniem mysłowem.

Złudzenia poszczególnych zmysłów można łączyć ze sobą, wywołując u zahypnotyzowane go całe skomplikowane obrazy — przeżycia.

NAJTAŃSZA RESTAURACJA NA ŚWIECIE

„Jesteś w pierwszorzędnej restauracji, na stoliku znajdują się najwykwintniejsze potrawy, a jakże jest i wino szampańskie; gra doborowa orkiestra, za chwilę zaczną się występy artystów".

Po takich słowach hypnotyzera, uśpiony wpada w świetny humor. Nie dziwi się niczemu. Zajada smacznie, widoczne tylko dla niego potrawy, pije wino, bije brawo orkiestrze, a po wypiciu większej ilości „alkoholu" jest zupełnie wyraźnie wstawiony.

Pociesznie wygląda taki „gość", konsumujący fikcyjne dania i upijający się „winem" z pustej szklanki.

BEZPŁATNA PODRÓŻ PO EUROPIE

Teraz przenosimy wyobraźnię uśpionego do luksusowego pociągu i w ciągu niespełna dziesięciu minut odbywamy z nim podróż po stolicach całej Europy. Jesteśmy w Rzymie, gdzie panuje olbrzymi upał i zahypnotyzowany podziwiając np. bazylikę św. Piotra, ociera zroszone potem czoło, jesteśmy i w Moskwie, gdzie siarczysty mróz wprawia w drżenie naszego podróżnika i tak kolejno przenosimy zahypnotyzowanego z jedne go miasta do drugiego, w błyskawicznem tempie.

Od hypnotyzera zależy, czy uśpiony ma pamiętać o swych niezwykłych podróżach, czyli też nie.

Oczywiście, lepiej niech pamięta, bo pozwolić sobie na taką przejażdżkę na jawie może w dzisiejszych czasach tylko miljoner.

NIE BĘDZIESZ WIĘCEJ PALIŁ!

Nic łatwiejszego, jak w ciągu kilku posiedzeń oduczyć nałogowego palacza od palenia tytoniu.

Oto częstujemy zahypnotyzowanego papierosem, wmawiając weń, że papierosy mają wstrętny smak, dym ich dusi i wprawia w mdłość. Istotnie medjum, paląc papierosa, krztusi się, aby po chwili rzucić go z obrzydzeniem. Po przebudzeniu pali jeszcze wprawdzie papierosy, ale coraz bardziej z większą niechęcią tak, że po paru seansach rzuca palenie zupełnie.

W swojej praktyce miałem szereg wypadków oduczenia za pomocą hypnotyzmu od palenia, oczywiście nie na całe życie, ale na długie lata.

O leczeniu hypnotyzmem mówić jeszcze będę w dalszych odcinkach.

JAK BUDZIĆ?

Bardzo ważną umiejętnością jest przebudzenie medjum. Niema tu specjalnych trudności, ale wskazanych jest szereg ostrożności.

Zapytujemy przeto, po skończonym seansie medjum, jak się czuje. Jeśli oświadczy, że mu coś dolega, wówczas te dolegliwości musimy usunąć. A więc naprzykład ból głowy, przyłożeniem ręki do czoła, drżenie ciała kilkoma pociągnięciami ręka wzdłuż ciała uśpionego, bicie serca, pozostawieniem uśpionego, na pewien czas we śnie, ale w całkowitym spokoju i wmówieniu, że ta chwila snu będzie dlań pokrzepieniem na ciele i duchu i t. p.

Z chwilą, gdy medjum oznajmi, że czuje się już zupełnie dobrze, mówimy, że nie pamięta że po przebudzeniu będzie się czuło zupełnie dobrze, a po trzykrotnem dmuchnięciu w twarz zbudzi się.

Teraz delikatnie wykonujemy swą zapowiedź i uśpiony się budzi.

Zdarzają się jednak często wypadki, że medjum nie budzi się, stosujemy więc inne sposoby, które podam w następnym odcinku.

Łotwa cierpi na „cukrzycę"

Łotwa cierpi na nadprodukcję cukru, który wytwarzają masowo zbyt liczne cukrownie. Kraj cierpi, jak się wyraził ktoś z dowcipnych dyplomatów, na „cukrzycę".

Wówczas, gdy potrzeby konsumcyjne kraju może pokryć z łatwością produkcja jednej większej cukrowni, Łotwa posiada ich więcej niż pół tuzina.

Stan ten wywołany został specyficznemi warunkami, w jakich znajdowały się urzędy uprzednie, które utrzymywały się przy życiu tylko

dzięki rozmaitym kombinacjom,

kompromisom i ustępstwom czynionym partjom politycznym i ugrupowaniom parlamentarnym.

W wielu wypadkach, gdy rząd i jego frakcja, chcąc przeprowadzić w parlamencie jakąś ustawę, musiały uzyskać większość głosów, zwracano się do frakcyj opozycyjnych lub neutralnych z propozycją oddania głosów na rzecz projektu rządowego za cenę takich lub innych ustępstw.

Ustępstwa te polegały na budowie tu cukrowni państwowej, tam tartaku, ówdzie — innej jakiejś fabryki, za tę cenę dana frakcja, która w ten sposób zyskiwała uznanie śród swoich wyborców za wyświadczone prowincji lub powiatowi kompensaty gospodarczej,

głosowała za projektem rządowym.

W ten sposób na tle podobnych kombinacyj powstawały rozmaite zakłady, fabryki za pieniądze skarbowe, pozostające w zarządzie państwowym, ale kierowane przeważnie przez posłów i przywódców frakcyjnych. Cukrownie wyrastały przy tym systemie

jak grzyby po deszczu.

Wybudowano i otwarto cukrownię w Elgave, w Lepec, Krustilne, Resekne. A wszystkie te fabryki pracowały z deficytem, z racji bądź nieumiejętnej gospodarki i braku fachowego kierownictwa, bądź też z powodu zbyt nskej ceny sprzedażnej, do której zmuszała nadmierna podaż cukru na rynku wewnętrznym.

Po radykalnej zmianie systemu rządów w 1934 r. przystąpił nowy gabinet do sanowania sytuacji i w tej dziedzinie. Zajęto się na serjo „czystką" na odcinku deficytowym cukrowni, do których skarb państwa musiał

dopłacać co roku poważne sumy.

Prawdopodobnie będą nawet zamknięte niektóre cukrownie w celu zmniejszenia produkcji. Cena cukru w spożyciu wewnętrznym ma być podniesiona o 10 procent. Poza tem rząd planuje rozpoczęcie szerokiej akcji propagandowej na wsi za zwiększeniem konsumcji cukru. Mówi się też o ewentualnem podwyższeniu cła na cukier przywożony z Rosji i z Czechosłowacji, co przyczynia się również

do spadku cen

i zmniejszenia konsumcji cukru krajowego.

Istnieją więc widoki usunięcia z życia gospodarczego Łotwy t. zw. „choroby cukrowej", która wpływała deprymująco na stan finansów państwa.

HUMOR

POTOP

—I spuścił Pan na ziemię potop. I utonęły wszystkie żywe stworzenia...

— A ryby?

RADA

Gdzie spędzić urlop? — W domu, jeżeli się nie ma pieniędzy. A jeżeli się ma forsę, to można się obyć bez cudzych rad.

WYKRĘCIŁ SIĘ

— Panie, nastąpił mi pan na nogę.

— Ach, przepraszam, ale ma pani tak małe nóżki... a ja jestem bez okularów, więc ich nie dojrzałem.

NIESTETY

Matka: Podobno miałaś wczoraj randkę z jakimś chłopcem? Przyznaj się.

Córka: To nieprawda.

Matka: Niestety...

RUDY

— Nie wyjdę za niego. On jest ryży.

— Nie bądź głupia. Przecież on łysieje!

W BIURZE

— Spóźnił się pan o godzinę. Co to znaczy?

— Spadłem ze schodów, panie szefie.

— Godzinę czasu pan spadał ze schodów?

***

Miłość jest, jak reklama. Wiele obiecuje, mało dotrzymuje.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość zwycięża (Godło: Szczęśliwi)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Szczęśliwi"

Ze zgrzytem hamulców pociąg zatrzymał się na dworcu Głównym w Warszawie.

Wysiedliśmy

PIJANI SZCZĘŚCIEM.

Anka tuliła się do mnie, nasze roześmiane twarze zwracały powszechną uwagę.

W stolicy drogi nasze rozeszły się. Anka pojechała do rodziców, gdzieś tam pod Złoczów, ja natomiast na Wileńszczyznę do ojca.

Po dwóch tygodniach mieliśmy się spotkać w Warszawie, omówić

SPRAWĘ NASZEGO ŚLUBU,

rozpocząć nowe życie. Rozstaliśmy się.

Nie potrafię opisać radości ojca po moim przyjeździe. Objeżdżał ze mną znajomych, sąsiadów pokazując im swego Henrysia, który już był inżynierem, mało tego, był lotnikiem.

Staruszek cieszył się mną jak małe dziecko.

Przyznać jednak muszę, że to 10-ciodniowe „cieszenie się" moją osobą wymęczyło mnie mocno. Z dnia na dzień

TRACIŁEM HUMOR,

tem bardziej, że

CORAZ BARDZIEJ TĘSKNIŁEM

za Anką.

Zbliżała się data upragnionego wyjazdu do Warszawy, gdy oto pewnego wieczora ojciec wezwał mnie do gabinetu.

— Henryku, odezwał się do mnie, jesteś już statecznym młodym człowiekiem, jesteś mężczyzną z wyższem wykształceniem,

POWINIENEŚ SIĘ OŻENIĆ.

Chciałbym widzieć swoją synowę w osobie p. Maryli. Córce naszego sąsiada. To młoda, przystojna, a przedewszystkiem

MAJĘTNA PANNA,

jest dla ciebie wprost wymarzoną partją.

Usłyszawszy te słowa, oniemiałem i z miejsca postanowiłem wyjawić ojcu moją drogą tajemnicę.

Wziąłem się na odwagę i opowiedziałem mu historję swojej miłości.

BIEDNA I ŻYDÓWKA,

to były dwa decydujące momenty.

Naturalnie o naszym związku nie chciał nawet słyszeć, a gdy mu powiedziałem, że żyć bez niej nie mogę, oświadczył z niespotykanym u niego cynizmem: jeśli już jej tak pragniesz, to zrób sobie z niej kochankę!...

Bez słowa opuściłem gabinet ojca.

Tego samego wieczora opuściłem majątek nie udzielając żadnych wyjaśnień, mimo że ojciec zagroził mi

WYDZIEDZICZENIEM.

Cóż mnie jednak obchodziła fortuna, największe skarby były dla mnie niczem w porównaniu z Anką.

Przyszłości nie obawiałem się wierząc we własne siły.

Dalszy ciąg nastąpi.

Co przeżywa kobieta pracująca

Manicurzystka w zakładzie Fryzjerskim (Godło: Lunia)

Bez przesady można rzec, że byłam oszołomiona zachowaniem się gościa. Jego pewność siebie, arogancja wskazywały, że albo to istotnie jest jakiś rzadko notowany opryszek, albo, że w zakładzie panują barbarzyńskie stosunki. Handelek żywym towarem czy inny rodzaj kupczenia?

Z jaką dziką radością wyrżnęłabym tego pana w twarz. Zmasakrowałabym taką twarz, a oczy — wydrapała, bo poco ma wypatrywać nowe ofiary?

Ale wróćmy do przerwanej rozmowy. Gdy mój gość złożył tak sensacyjne oświadczenie nie było innej rady, jak zacząć zęby i milczeć. Bo i do kogo zwrócę się o pomoc?

Milczenie moje rozzuchwaliło gościa, który już bez pardonu podał mi adres mieszkania, zapewniając, że gdy przyjdę wieczorem, oczekiwać będzie wspaniała libacja.

Gdyby ten łotr wiedział, jak ja go nienawidzę, napewnoby nie proponował zabawy...

Ale on nie zwracał na nic uwagi. Dla niego ważnem było, że manicurzystka nie oparła się i wieczorem będzie jego kochanką... Tak sądził, bo jakżeż inaczej mogło się stać?

Płacąc za manicure, gość dyskretnie wsunął mi do kieszeni swą wizytówkę. Przeczytałam: inż. Zdzisław G..., ulica...

Wróciwszy do domu, długo się zastanawiałam, w jaki sposób zareagować na zaczepki pana inżyniera. Musiałam działać szybko, bo i czasu było mało.

W książce telefonicznej ustaliłam, że pan inżynier jest posiadaczem telefonu... Strzeliła mi do głowy myśl i natychmiast ją zrealizowałam. Gdy otrzymałam połączenie z domem inżyniera, usłyszałam głos kobiecy:

— Hallo, kto mówi?

Dopiero po chwili odpowiedziałam:

— Jestem obca, ale pragnę... Czy mówię z żoną pana inżyniera?

— Tak jest, właśnie przed chwilą przyjechałam z Krynicy, zresztą niespodziewanie.

— To pani nie widziała się z mężem?

— Nie.

— Aha...

— Proszę. Słucham, więc o co chodzi? Mówiła pani, że... Hallo? Słucham... Niechże pani mówi... Ktoś się włącza. Tak, słucham, proszę, niech pani mówi.

— Niechże pani słucha: mąż pani urządza dziś u siebie w mieszkaniu pijaństwo, połączone z zabawą z kobietą. Jeśli pani chce schwytać małżonka, niechże pani się ukryje i w odpowiednim czasie wejdzie do jego gabinetu. Słyszy pani?...

— Tak, słyszę. A to łotr, bezwstydny. Ale, hallo, z kim mówię? Z kim? Nie słyszę... Hallo!

Rzuciłam słuchawkę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ochrona zdrowia świata pracy

KAMIENIARZE I ODLEWNICY NAJBARDZIEJ ZAGROŻENI GRUŹLICĄ.

Ukazało się niedawno sprawozdanie specjalnej komisji amerykańskiej, powołanej do zbadania stosunków zdrowotnych w przemyśle kamieniarskim i hutniczym na terenie stanu Massachusetts Am. Półn.

Przemysł tajmteszy zatrudnia wielotysięczną rzeszę robotników, która wskutek złych warunków zdrowotnych pracy i wynikającej stąd dużej chorobowości, doprowadziła do bankructwa tamtejsze towarzystwa ubezpieczeniowe na wypadek choroby.

Komisja ustaliła, że duża liczba robotników cierpi na t. zw. krzemicę, chorobę zawodową, spowodowaną pracą w pyle piaskowym, tworzącym się przy obróbce granitu. Również w hutach i odlewniach używano piasku kwarcowego, który unosił się w powietrzu, prowadząc do powstania krzemicy.

Brak środków ochronnych przed pyłem, a więc masek przeciwpyłowych dla robotników i urządzeń odpylających powietrze w pomieszczeniach do pracy, doprowadził do powszechnego upadku stanu zdrowia ludności robotniczej.

Świadczy o tem stwierdzony przez komisję fakt, że co trzeci robotnik umierał na gruźlicę, stojącą w bezpośrednim związku przyczynowym z krzemicą płuc, a ogólna śmiertelność kamieniarzy i odlewników była czterokrotnie wyższa, aniżeli pozostałej ludności męskiej w wieku ponad 20 lat.

EKSPERYMENT KIJOWSKIEJ KLINIKI CHORÓB ZAWODOWYCH

Liczba ludzi, którzy tracą zdolność do pracy wskutek ischjasu i analogicznych schorzeń nerwowo - reumatycznych jest dość znaczna.

Zatrudnieni są oni przeważnie w zawodach, wymagających ciężkiej pracy fizycznej przy jednoczesnem narażeniu na działanie czynników klimatycznych, wilgoci, zimna lub też gwałtownych zmian temperatury. Schorzenia te zwykle przebiegają w kilku nawrotach, zaostrzają się i słabną, aż wreszcie prowadzą do zupełnego inwalidztwa. Robotnik po długotrwałym okresie leczenia, przerywanym pracą zawodową, zgłasza się po rentę, jako trwale niezdolny do pracy. Rentę tę zwykle otrzymuje, gdyż istotnie nie może pracować.

W Kijowskiej Klinice Chorób Zawodowych przeprowadzono nad tego rodzaju inwalidami pracy ciekawe doświadczenia. Starano się mianowicie przez zmianę zawodu nie dopuścić do przedwczesnego i niepotrzebnego inwalidztwa. Renta, którą wypłaca się nieproduktywnie przez długie lata, kosztuje społeczeństwo bardzo drogo. Lepiej i taniej jest wyłożyć w odpowiednim czasie pewną sumę pieniędzy, aby przeszkolić robotnika w innym zawodzie, w którym nie jest narażony na działanie czynników szkodliwych.

Eksperyment udał się całkowicie. Przeprowadzono go w ten sposób, że robotników, którzy ulegli drugiemu nawrotowi ischjasu i którzy byli już na drodze do inwalidztwa, nie posyłano, po zaleczeniu choroby, zpowrotem do pracy. Przechodzili oni najpierw gruntowną kurację w klinice, a potem, na koszt ubezpieczeń społecznych, przeszkolenie zawodowe. W ten sposób np. przeszkalano robotników ziemnych, dozorców nocnych, tragarzy, palaczy — na pisarzy, administratorów, portjerów i t. p., a więc w zawodach mało narażonych na działanie czynników klimatycznych. Po odbytej kuracji i przeszkoleniu obejmowali oni nowe stanowiska i choroba, u większości z nich, nie odnawiała się.

Korzyść była obopólna: dla ubezpieczeń społecznych, bo zaoszczędziły na rentach — dla robotników, bo zachowali zdolność do pracy i zdrowie.

Chłopi napadli na straż ogniową

Do wydziału III karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia w sprawie niebywałego zajścia, jakie miało miejsce jesienią r. ub. we wsi Wygoda, pow. warszawskiego.

Mieszkańcy tej wsi w czasie pożaru, napadli na straż ogniową, przybyłą z Rembertowa i uniemożliwili gaszenie ognia, występując również czynnie przeciwko policji.

Za napad na straż ogniową pociągnięto do odpowiedzialności kilkunastu mieszkańców wsi z 5 braćmi Wolickimi na czele.

Kochamy Polskę — musimy kochać polskie lasy!

Szlakiem historycznym przez Puszczę Białowieską

— Po waszej świątyni przyrody trzeba chodzić z odkrytą głową! — powiedział pewien amerykański profesor podczas zwiedzania Puszczy Białowieskiej.

Zachwyt obcego uczonego powinien nas wprowadzić w zakłopotanie... Jakże to? Zagraniczni goście mają tyle uznania dla naszej puszczy, jedynej tego typu w Europie, a my tak mało ją znamy?... Serca nasze rwą się do morza, do gór, a nie biją równie radośnie dla puszczy? Przecież puszcza jest olbrzymią księgą naszych dziejów! Tylko trzeba wsłuchać się w poszept starych dębów, aby usłyszeć prawdę o królach, którzy przez długie wieki w puszczy szukali siły do budowy mocarstwowej Polski. Trzeba wchłonąć tradycję, związaną z każdem uroczyskiem (a jest ich przecie około 2 tysięcy!), aby tutaj w puszczy nabrać szacunku dla historji — najpiękniejszej historji własnego narodu.

W puszczy przyroda rozwija całą swą krasę. Piękno płynie do duszy przez oczy, a radość przez płuca. Czytelniku! Jeśli raz odetchniesz powietrzem Puszczy Białowieskiej, tęsknić będziesz za niem i łaknąć go będziesz, jak chory zdrowia!

Stop! Trzeba spełnić obowiązek dziennikarski i Czytelnika przeprowadzić przez dzikie ostępy leśne, przez uroczyska, moczary i topiele, szlakami, których nazwy tworzyły wieki, dać głos lekendom, przechowywanym przez wierny lud.

Wędrówkę naszą zaczniemy od Parku Narodowego w Białowieży, a za przewodnika zaofiarował się nam jego leśniczy, p. Roman Jesiński, człowiek, który kocha puszczę i zna ją doskonale.

Dwukonnym brekiem wyjeżdżamy z pałacu białowieskiego, rezydencji myśliwskiej P. Prezydenta Rzplitej, kierując się równym traktem do Parku Narodowego. Jest to wyodrębniona część puszczy, w której wyłącznie gospodarzy przyroda. Człowiek patrzy tylko, jak tutaj wypełniają się prawa natury i podgląda mądrość przyrody. Najmędrszy widzi, że życia mu nie starczy dla przewertowania elementarza natury i poznania jej praw niezmiennych.

— Co było tutaj przed puszczą? — zapytujemy p. leśniczego Jasińskiego, nasyciwszy wzrok rozkoszami widoków leśnych.

— Badania w tym zakresie nie są jeszcze ukończone i dziś trudno powiedzieć coś dokładnego. Podczas przekopywania ziemi białowieskiej dla celów naukowych dotarto na głębokości 150 metrów do piasku, przypominającego piasek Sahary. Należałoby z tego wyciągnąć wniosek, że jakieś 20 tysięcy lat wstecz była tutaj pustynia.

— Od jakiego czasu zaczyna się okres historyczny puszczy?

— Od wieku IX, gdy w puszczy gnieździli się Jadźwingowie. Zresztą od narzecza Jadźwingów pochodzą nazwy rzek, płynących przez puszczę: Narwi i Narewki. Na — to rzeka, rew — duża. Stąd Narew — duża rzeka. Przed Jadźwingami były w puszczy legendarne plemiona Drewiczan i Krzywiczan.

— Skąd powstała nazwa Puszczy Białowieskiej?



PARK NARODOWY W BIAŁOWIEŻY: Dąb, pod którym w 1409 roku król Jagiełło sprawował sądy nad „wolnymi ludźmi królewskimi", mieszkańcami puszczy.

(Fot. Jack Bury).

— Jeszcze do wieku XV nazywano puszczę Kamieniecko-Białowieską. Legenda głosi, że w Kamieńcu była zbudowana przez Kiejstuta lub Giedymina biała wieża. Jej ruiny istnieją do dnia dzisiejszego. Otóż od tej białej wieży utarła się nazwa Białowieża. Z biegiem czasu zarzucono określenie Kamieniecka i przyjęła się ogólna nazwa Puszcza Białowieska.

Właśnie mijamy bramę Parku Narodowego i oddajemy się w niewolę dziewiczej naturze. Zamiast słów, które mogłyby zastąpić conajwyżej szczebiot niemowlęcia, niech mówią własnym językiem fotografje. Posłuchajmy lepiej ciekawych wspominek historycznych naszego przewodnika:

— „Relacje kupieckie" z XIV wieku głoszą, że Hiszpanja i Portugalja zaopatrywała się w pnie dębowe i sosnowe do budowy okrętów w Puszczy Białowieskiej. A więc sławne okręty średniowieczne budowane były z polskiego drzewa! Ten fakt świadczy najdobitniej o wartości naszej puszczy.

— Jacy królowie polowali w Białowieży?

— Ze starych kronik wiemy, że król Kazimierz Wielki polował „w puszczy nad rzeką Narwią". Nawet dochowała się rycina, przedstawiająca króla, gdy goni żubra z oszczepem w ręku.

Już więcej wiemy o pobycie Jagiełły w tutejszej puszczy. A więc kronikarz zapisał, że na rok przed bitwą pod Grunwaldem, czyli w 1409 roku Jagiełło urządził w puszczy wielkie łowy, które trwały 8 dni. Trzysta beczek solonego mięsa spławiano codziennie do Czerska! Zaznaczyć trzeba, że w wiekach średnich urządzano polowania w puszczy, jako zaprawę do wojny, a więc łowy były czemś w rodzaju dzisiejszych manewrów.

Inna notatka kronikarska powiada, że w 1426 roku na górach Jelenich, goniąc niedźwiedzia, Jagiełło złamał nogę.

— Czy są jeszcze w puszczy niedźwiedzie?

— Nie. Zostały już wytrzebione, ale jeszcze August Mocny w kniei białowieskiej stoczył walkę z niedźwiedziem i okazał się od niego silniejszym.

Bardzo często polował w Białowieży król Stefan Batory. W puszczy rozbiły namioty jego wojska, idące na Psków. Tutaj dokonywał przeglądu swej armii i przygotowywał ją do orężnej rozprawy.

Wielka krzywda stała się puszczy w 1812 roku, gdy Napoleon wracał z pod Moskwy. Wojska francuskie podpaliły puszczę, zaś jeden z generałów zawziął się na pałac, wystawiony przez Zygmunta Starego, i spalił go. Niszczycielski żywioł ognia strawił olbrzymie obszary puszczy.

Ma również puszcza swą historję z okresu powstań narodowych. Z rokiem 1863 związane jest np. uroczysko Bryki. Tam zatrzymał się oddział powstańczy, składający się z 50 wojaków. Został jednak zdradzony i otoczony przez kozaków. Powstańcy, nie widząc dla siebie ratunku, postanowili zginąć mężnie, a nie oddać się w ręce Moskwy. Otoczyli swe legowisko brykami, podpalili je i spłonęli w ich ogniu. Wybrali śmierć męczeńską, nie chcąc nosić jarzma niewoli. Stąd nazwa uroczyska Bryki. Wiele mogił powstańczych leży w puszczy, na wiele bohaterskich walk napatrzyły się dęby białowieskie...

Jedziemy przez puszczę: co kilka minut opuszczamy powóz, aby zaszyć się w gąszcz i co krok stawać w zdumieniu. O, miasta, najpiękniejsze miasta świata, jakże was ponosi pycha, gdy chcecie być piękniejsze od puszczy!..

Czas wracać! Jak dziewczyna, żegnająca kochanka, który idzie na wojnę, tęsknem spojrzeniem ślemy kniei swe „dowidzenia". Kto raz był w puszczy, musi do niej wrócić!

Koniec? Nie! Przecież z puszczą wiąże się legenda i Nowej Polski. Przypowieść ludowa głosi, że zginie to państwo, które żubra wytępi z puszczy, a żyć będzie po wieki to, które żubra puszczy wróci. Sprawdziła się legenda! Moskale i Niemcy wybili żubra w Białowieży i panowanie ich w Polsce się skończyło. Przed kilku laty Polacy osadzili króla białowieskiego na terenie w puszczy i sędziwi Białorusini, pomni odwiecznej legendy, orzekli:

— Tepere Polsza bude żyty po wiki!

Jack Bury

Nocne oświadczyny

(A. E.) Pan Florek Sobczak zakochał się w uroczej Andzi Włodkównie, która mieszka w domu przy ulicy Żytniej na pierwszem piętrze.

Jako, że zakochany musi się kiedyś swej umiłowanej oświadczyć, więc pan Florek wybrał się raz nocą, z mandoliną w ręku, pod okno swej umiłowanej i zawołał:

— Panno Andziu! Dzieńdobry!

Ale zaraz się spostrzegł, że to przecie noc, więc się poprawił:

— Panno Andziu! Dobranoc.

Pan Florek brzdąknął w mandolinę i ciągnął dalej:

— Wybrałem się tą nocną porą, bo przy księżycu jakoś łatwiej człowiekowi powiedzieć, co mu na sercu leży. W tem przypadku rozchodzi się o to, że pannę Andzię kocham, co jest szczerą prawdą, jak pragnę złotówki.

Panna Andzia, leżąc w łóżku, słuchała tej serenady i serce jej topniało z czułości. Ale, że panience nie przystoi dać się zdobyć bez oporu, więc postanowiła, że wyjrzy z okna dopiero po jakimś czasie.

Tymczasem pan Florek odśpiewał tango „Serce" i znów począł mówić:

— Ozwij się, najmilejsza moja, bo jak tak dalej pójdzie, to przylizie jaka glina i zaaresztuje mnie razem z mandoliną. Przecie już od pół godziny gardło wydzieram i stoję, nieprzymierzając, jak wuj na weselu. Wychylże nareszcie, Andziu, tę swoją gębusię z lufcika. No co, nie wychylisz?

Tu nastąpiła przerwa, po której pan Florek krzyknął:

— Ażeby cię szlak trafił!

Panna Andzia momentalnie zerwała się z łóżka, nawymyślała wielbicielowi od gałganów i łobuzów, poczem zatrzasnęła okno.

Nieporozumienie wyjaśniło się dopiero w sądzie grodzkim, przed którym stanął, pan mieszkający o piętro wyżej nad panną Andzią.

Okazało się, że pan Filip, wściekły, że mu nocny zalotnik nie daje zasnąć, oblał go zgóry kubłem wody. Do niego też odnosił się okrzyk pana Florka: „Ażeby cię szlag trafił"

Sąd skazał pana Filipa na 20 zł. grzywny.

Po wyroku panna Andzia przeprosiła pana Florka za wymysły, poczem oboje udali się do pobliskiego baru, aby oblać zgodę butelką piwonji.

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Proces o aferę celną

wykrytą na Poczcie Głównej

W przyszłym miesiącu rozpocznie się serja procesów karno-skarbowych, które wynikły na tle ujawnienia przed rokiem licznych afer celnych przy przewozie skór zagranicznych. Pierwszy proces tego rodzaju wyznaczony został przez wydział IV karno-skarbowy Sądu Okręgowego na dzień 7 maja.

Na ławie oskarżonych zasiądzie b. urzędnik celny Poczty Głównej Krzyzaniak, wraz z właścicielem hurtowni skór, Siwakiem. Powództwo Skarbu Państwa w tej aferze wynosi przeszło 100.000 złotych.

Zatrudnienie w przedsiębiorstwach

sowieckim

Rada komisarzy ludowych w Moskwie uchwaliła ustawę o regulaminie, według którego ma się postępować przy mianowaniu urzędników w sowieckich przedsiębiorstwach i organizacjach gospodarczych.

Ustawa przewiduje, że stan urzędników w tych przedsiębiorstwach nie może być rozszerzany.

Tylko w wyjątkowych wypadkach może być powiększona liczba zatrudnionych.

W związku z tem powołuje się do życia specjalną komisję dla kontrolowania posad urzędniczych, której zadaniem będzie, regulować stan zatrudnionych w poszczególnych gałęziach administracji. Komisarjat skarbu i jego organa mają czuwać, aby nie zwiększały się wydatki w związku z powiększeniem stanu zatrudnionych. Komisarjat skarbu może też wstrzymać kredyty dla tych instytucyj i przedsiębiorstw, które nie zastosują się do rozporządzenia.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 10.00 Nabożeństwo (Tr. ze Lwowa). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 Muzyka symfoniczna. 12.45 „Jak samej skrajać sukienkę". 13.05 Koncert solistów. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Lekkie melodje i piosenki. 16.05 Płyty. 16.30 Lekcja jęz. niemieckiego. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Wędrówka mikrofonu po Targach Poznańskich. 17.45 Rezerwa ogólnopolska. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Melodje z opt. „Bal w Savoy'u". 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Pieśni. 19.50 Przegląd filmowy. 20.00 Audycja z okazji święta narodowego Japonji. 20.20 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny P. R. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka lekka. 23.05 Jazz BBC.

JAK SAMEJ SKRAJAĆ SUKIENKĘ

Aktualną i pożyteczną pogadankę dla kobiet wygłosi przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 12.45 p. Marja Dobrowolska. Aktualną — z względu na sezon wiosenny, kiedy każda z pań pragnęłaby odświeżyć się, kładąc na siebie „coś nowego", pożyteczną, gdyż w czasach trudnych i ciężkich, kiedy najmniejszy wydatek stanowi w budżecie domowym poważną różnicę, wszelkie rady „jak samej sobie skroić sukienkę", będą pomocą dla wielu ze słuchaczek.

A. FLEISCHER I J. GABEL PRZED MIKROFONEM

Dziś o godz. 15.15 usłyszymy ze Lwowa koncert lekkich melodyj i piosenek w wyk. młodego lwowskiego kompozytora, znanego z „Wesołej Lwowskiej Fali", pianisty Juljusza Gabla oraz Adolfa Fleischera, autora wesołych audycyj „Hallo"! Tu ludożercy!" i „Micro-Music-Exentric".

WĘDRÓWKA MIKROFONU PO TARGACH POZNAŃSKICH

Dziś o godz. 17.15 (poniedziałek) mikrofon radjowy wyrusza na wędrówkę po Targach Poznańskich, aby tym radjosłuchaczom, którzy nie będą mogli zwiedzić wystawy dać pełny obraz Targów.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Było lato. Najlepszy okres, bo roboty w polu wiele, więc w domu zawsze kogoś do posług trzeba.

Zresztą, Irena bynajmniej nie była wymagająca. Nawet jeszcze parę groszy sobie zaoszczędziła. Pod koniec żniw zwolniono ją. Odeszła w kierunku Czartkowa.

Bardzo jej serce kołatało, gdy wreszcie zbliżała się do stron rodzinnych.

Choć znała tu dawniej każdy kamień przydrożny, każdy krzak i każde drzewo, teraz niebardzo poznawała.

Małe sosenki z czasów, gdy opuszczała Borowice były już teraz wielkiemi i potężnemi drzewami. Tak, tak... Ona przespała dwadzieścia lat, ale przyroda przez ten czas nie spała: krzepiła, wyrastała, hodowała...

Nie poznawała także ludzi okolicznych.

Mówiła sobie:

— Dwadzieścia lat zaledwie, a ile zmian!...

A oto już był i las borowicki. O, jakże dobrze jej znany! Tyle razy tu była na przejażdżkach konnych. Widać było, że nie obyło się bez wyrębu, ale tu i tam drzewa już odrosły. Pola były zasiane, jak dawniej. A urodzaj wydawał się lepszy. Widocznie bardziej racjonalnie prowadzono teraz gospodarkę rolną.

Nawet błota, gdzie hrabia Tadeusz dawniej polował na dzikie kaczki, były osuszone i przekształcone na pastwiska, na których pełno teraz było krów i owiec, gęsi i indyczek...

Za sosnami już będzie pałac borowicki...

Na myśl o tem, Irenę ogarnęło głębokie wzruszenie. Do tego stopnia, że nogi pod nią się zachwiały i musiała usiąść w cieniu dęba.

Zbyt ją to wszystko wyczerpało duchowo... I cieleśnie...

Nie mogła kroku dalej zrobić... Trudno jej było nawet wstać.

I siedziała tak całe popołudnie, jakby w jakiemś otępieniu, nie mogąc ruszyć nogą ani ręką... Niby sparaliżowana...

Pod wieczór wraz z zachodem słońca, rosa zaczęła występować. Niesposób było dłużej siedzieć. Irena zdobyła się na wielki wysiłek i jakoś podniosła się z ziemi. Zanim wszakże zdołała ruszyć w dalszą drogę, usłyszała za sobą nagle tętent koński.

Przez tyle godzin, spędzonych w lesie, nie napotkała nikogo.

Tem bardziej była przejęta, słysząc zbliżających się jeźdźców.

Wnet już zoddali widać było ich zarysy. Młodszy jechał przodem, a starszy za nim. Młodszy mógł mieć ze trzydzieści lat, wyglądał na silnego i zdrowego młodzieńca. Z łatwością kierował swym pięknym rasowym rumakiem.

Gdy się zbliżył, widać było, że jego wyraz twarzy był ujmujący. łączył w sobie męską energję z niewypowiedzianą słodyczą. Czoło miał wysokie i myślące.

Irena nie poznała go... Na pierwszy rzut oka...

Drugi pan mógł mieć ze sześćdziesiąt lat. Był zupełnie siwiuteńki. Bardzo wytworny i rasowy. Smukły, wysoki, niczem w elegancji nie ustępował swemu młodszemu towarzyszowi.

I na widok tego starszego pana Irena już nie mogła się powstrzymać od okrzyku.

Całem sercem rwała się do tego jeźdźca, w którym poznała Tadeusza hrabiego Wilnickiego, jej męża...

Czemuż był taki smutny? Widać było, że okrutne cierpienia poryły zmarszczkami jego twarz.

Widać było najwyraźniej, że to nie wiek jeszcze tak załamał hrabiego, jak przykre przeżycia, które podkrążyły czarnemi obwódkami jego oczy.

Irena mimowoli wyciągnęła ręce ku niemu...

Chciała zawołać:

— Tadku!... Tadziu!... To ja... Przyjrzyj mi się... Błagam cię, przyjrzyj mi się uważnie.

Nie zawołała tego...

On zaś i tak przyjrzał jej się bacznie, ale z całkowitą obojętnością. Nawet bez krzty zainteresowania.

Przez myśl przemknęło mu tylko pytanie:

— Kto to może być ta kobieta?

Poczem sam sobie odpowiedział:

— Jakaś nietutejsza!... Według wszelkiego prawdopodobieństwa żebraczka!

I pojechał...

A drugi jeździec? Ten młodszy?... Był bardzo podobny do ojca... Te same rysy... Zresztą, oko matki nigdy się nie myli... Teraz już nie miała żadnej wątpliwości, że ten drugi to jej syn — Jaś.

Obaj już byli bardzo daleko...

A Irena wciąż jeszcze nie mogła od nich oderwać wzroku.

I znów padła pod dębem, jeszcze mniej zdolna do dalszej drogi, niż poprzednio.

Jedna jedyna myśl ją teraz tylko jeszcze nurtowała, świdrując mózg boleśnie:

— A Stefek? Co się stało ze Stefkiem? Dlaczegóż nie pojechał z nimi na przejażdżkę? Może umarł?

Czekała cierpliwie, myśląc, że i ten jeszcze jej syn, owoc grzechu, wkrótce jednak wyłoni się z za drzew...

Serce jej krajało się na myśl, że może Stefek był nieszczęśliwy przy boku nienawidzącego go Tadeusza.

Tymczasem słońce już niemal zupełnie zaszło. Było około siódmej...

Ale w lipcu o siódmej jest jeszcze zupełnie jasno.

Myślała sobie:

— Będą tędy wracać... Muszą... Innej drogi do Borowic niema, a przecież nie pojadą chyba naprzełaj przez pola?

Nie chcąc tym razem być dostrzeżoną, schowała się głębiej w krzaki. Z drogi nie byłoby jej widać.

Rzeczywiście, nie czekała daremnie. Po chwili znów usłyszała tętent koński. Gdyby ją ktoś ujrzał tak zaczajoną w krzakach i natężającą słuch, mógłby pomyśleć, że chce kogoś napaść znienacka. Była zaś tak starannie ukryta, że możnaby przejść tuż przy niej, a nie zauważyć, że tu leży nieszczęsna kobieta, wypatrująca męża i syna, aby im przesłać powietrzny pocałunek...

I rzeczywiście minęli ją, nawet się niczego nie domyślając...

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zosia nagle rozpłakała się rzewnie...

— Dlaczego tak płaczesz, dziecinko? — zapytał przewodniczący.

Odparła przez łzy:

— Bo gdy patrzę na tatusia, nie mogę się powstrzymać od płaczu.

W tym momencie jeden z sędziów-asesorów, nie panując już nad swem wzruszeniem, rzekł cicho do przewodniczącego, ale tak, że jednak wiele osób to usłyszało:

— Możeby zakończyć badanie tej małej?

To zadecydowało.

Wyprowadzono Zosię.

Rozpoczęło się znów dość długie badanie Lareckiego, które wszakże nie wniosło nic nowego do sprawy.

Roman w dalszym ciągu zapewniał o swej niewinności.

Musiał ponownie odpowiadać na pytania, zadawane mu już poprzednio kolejno przez trzech sędziów śledczych.

Odpowiadał na nie głosem stanowczym, zachowując całkowity spokój.

Był już wszakże wyczerpany — okropnie wyczerpany i niczego goręcej nie pragnął, jak końca tej męczącej rozprawy, niezależnie od tego, jaki ten koniec miał wypaść.

Gdy wreszcie Czarnomski zabrał głos dla wygłoszenia mowy obrończej, cała sala natężyła słuch.

Czarnomski rozpoczął swoje przemówienie głosem cichym, lecz w miarę, jak mówił, głos jego podnosił się coraz bardziej, nabierał żaru i namiętności.

Nie chciał zatrzymywać się przy drobiazgach. Określił tylko w ogólnych zarysach, kim jest i kim był całe życie jego klient. Dał całe dzieje jego życia, uczciwego i prawego. Mówił o jego rodzinie i jego pracy. Potem opisał tragiczną sytuację Lareckiego, kiedy musiał wyłożyć poważną sumę pieniędzy w wigilję dnia płatności wielkiego zobowiązania. Stracił głowę i był bliski samobójstwa. Opisywał z minuty na minutę jego błąkanie po Warszawie, a potem po Milanówku, wszystko dla oszołomienia się i zapomnienia.

Udowodnił następnie, że Roman był tak daleki od przypuszczenia, iż spadnie na niego podobne oskarżenie, że gdy dowiedział się, kim jest zamordowany, sam przecież udał się do sędziego śledczego i nasunął mu przypuszczenie o morderstwie rabunkowem, ponieważ wpłacił Kołowiczowi poprzedniego dnia większą sumę pieniędzy.

Wreszcie stwierdził, że gdyby Roman był mordercą, pierwszym jego czynem byłoby zpewnością dążenie do ukrycia zrabowanych pieniędzy.

Cóż zaś robi Larecki? Przybywa do biura weselszy, niż kiedykolwiek, bo widzi wreszcie możność uniknięcia wielu przykrości.

Daje kasjerowi sto tysięcy złotych.

Gdyby był mordercą, czyżby nie pomyślał, że banknoty, pochodzące z rabunku mogły pozostawić na sobie jakieś ślady? Zpewnością. Powinien byłby je starannie obejrzeć, a najlepiej gdzieś wymienić.

Skoro wszakże był niewinny, nie miał potrzeby stosowania tych ostrożności.

Mówił także o owych banknotach i odmowie oskarżonego wymienienia nazwiska tego, od kogo je otrzymał.

Czarnomski zapewnił, że udało mu się dotrzeć niemal do sedna tej tajemniczej sprawy. Jest to kwestja honoru, a poczucie honoru bywa u niektórych ludzi tak silne, że idzie ponad majątek, szczęście i nawet wolność osobistą.

W nieco mglistych słowach — ponieważ nic nie wiedział i właściwie też błądził w wątpliwościach — dał do zrozumienia, że chodzi tu, zapewne o kobietę, a człowiek honoru nie narazi czci kobiecej, nawet, gdyby to go miało kosztować życie.

Powiedział, że ta kobieta, słaba i bojaźliwa, jest może nawet obecna teraz tu na tej rozprawie, a nie ma odwagi przyznać się ze względu na opinję publiczną, własną rodzinę, dzieci...

Zpewnością przeżywa teraz okrutne katusze, jako ofiara dwóch sprzecznych dążeń wewnętrznych. Jedno z nich kazało mówić, drugie nakazywało milczeć.

W tem miejscu przemówienia głos Czarnomskiego nieco osłabł...

Mówił już, zresztą, przeszło godzinę. Był zmęczony. Poprosił przewodniczącego o parę chwil przerwy.

— Przewodniczący zarządził parominutową przerwę.

Wśród publiczności zdania były podzielone. Można było stwierdzić, że po stronie Lareckiego były kobiety, na które silnie podziałały słowa Czarnomskiego o czci niewieściej.

Rzeczywiście, wiedząc, że nie ma dostatecznie silnej broni dla zwalczenia niezaprzeczonych poszlak, postanowił Czarnomski szukać oparcia dla swej obrony w budzeniu sympatji duchowych dla swego klienta.

Początkowo przemawiał na siedząco. Ale później nie wytrzymał. Oparł się na kulach i wstał, mówiąc w dalszym ciągu już na stojąco.

Nieraz, nie mogąc powstrzymać, dawał się ponosić gestykulacji, a wtedy często tracił oparcie i chwiał się na swych niepewnych nogach, opierając się o stół.

Jego zmagania z oskarżeniem i własnem kalectwem były doprawdy dramatyczne i wzruszały wszystkich do głębi...

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień
29
Poniedziałek
Piotra z W.

KRONIKA KRAKOWA

Śmiertelny skok z III. piętra na ul. Sołtyka

Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się wczoraj o godzinie 1-szej w nocy przy ul. Sołtyka w Krakowie.

Otóż 20-letnia służąca Marja Bastrówna, zamieszkała przy ul. Sołtyka l. 20, pokłóciwszy się wczoraj ze swym narzeczonym tak się tem przejęła, że postanowiła odebrać sobie życie.

W nocy, gdy wszyscy domownicy już spali Bastrówna otworzyła okno z mieszkania swych chlebodawców znajdujące się na III. piętrze i wyskoczyła na bruk.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w stanie bardzo barbardzo ciężkim.

Epilog katastrofy motocyklowej

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał onegdaj 52-letni szofer, Kazimierz Walaciński, zamieszkały przy ul. św. Tomasza L. 2, oskarżony o lekkomyślne prowadzenie dorożki mechanicznej.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 27 października 1934 r. osk. Walaciński prowadził swoją taksówką ul. Krowoderską, przy zbiegu pl. Biskupiego jadąc nieprzepisową stroną najechał na drugą dorożkę mechaniczną powodując katastrofę komunikacyjną.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Bobilewicz osk. prok. dr. Jarosiński.

Wielka afera oszukańcza
agentów krakowskiego banku

Rozpisanie 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej dało sposobność różnym ciemnym indywiduom do nadużyć i dostarczyło żerowiska.

Do władz w Zagłębiu zaczynają napływać zażalenia i doniesienia na licznych osobników którzy odwiedzają mieszkania i zbierają od ludności zamówienia.

Agenci ci proponują ludności niezwykle dogodne warunki, bo rozłożenie całej sumy subskrybowanej na kilka miesięcy, a przytem pobierają odrazu zaliczki w wysokości kilku rat.

Po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdzono, że są to agenci Gospodarczego Zakładu Kredytowego z Krakowa, którzy o szukują ludność. Przeprowadzony pościg, nie dał narazie rezultatu.

W razie zjawienia się oszustów, należy wezwać policję.

Okrutna zbrodnia kainowa

Wieś Jakowicze, pow. prużańskiego, była wczoraj widownią krawej zbrodni kainowej. — Mieszkańcy tejże wsi, bracia Michał i Anton Roszko — nie bardzo się kochali. Starszy brat Michał, ma już żonę i dzieci, zaś młodszy Anton niedawno wrócił z wojska i miał się w najbliższym czasie żenić. Anton pracował w Prużanach i zarobki oddawał bratu na prowadzenie wspólnego gospodarstwa.

Onegdaj, gdy młodszy brat pogrążony był we śnie, Michał siekierą zadał śpiącemu 2 ciosy w twarz z czego Anton stracił przytomność. Następnie zbrodniczy brat wykopał pod piecem grób, gdzie chciał pochować swego brata. Gdy się okazało, że Anton żyje jeszcze, zadał mu jeszcze kilka ciosów kijem chcąc go zupełnie wykończyć i pogrzebać. Uderzenia kijem obudziły 13-letnią córkę Michała, która na widok tego co się dzieje w izbie podniosła krzyk.

Zaalarmowani krzykiem dziecka sąsiedzi przybiegli do chaty Michała, który widząc, że już „roboty" nie skończy ulotnił się. Anton przewieziony do szpitala zmarł. Policja rozpoczęła natychmiast energiczne poszukiwania za mordercą, który ujęty został wkrótce we wsi Bontgowicze i zakuty w kajdany, przewieziony został do więzienia.

Czy żona jest własnością męża?

W Sądzie Grodzkim w Warszawie, znalazła się wczoraj sensacyjna sprawa Konstantyna Dąbrowskiego, b. właściciela dancingu „Ni ouche", który rozwiódłszy się z żoną zaczął szantażować jej przyjaciela p. J., nachodząc jego mieszkanie i żądając odeń pieniędzy. Dąbrowski wygłaszał sentencję, że żona jest własnością męża i nawet po rozwodzie, trzeba mu za nią płacić. Dąbrowski skazany został na 10 miesięcy więzienia, przyczem sędzia w motywach zaznaczył że ten wymiar kary jest właściwy, aby w ciągu tego okresu Dąbrowski zmienił swój pogląd i zrozumiał, że żona nie może być traktowana jako rzecz.

Śledztwo w sprawie wybuchu na boisku Makabi

W dzień po wybuchu maszyny piekielnej na boisku Makabi na ul. Zieleniecklej w Warszawie, urząd śledczy zaalarmowany został napadem dokonanym na przystań Makabi koło mostu kolejowego na wybrzeżu pras kiem. Onegdaj w godzinach wieczornych na teren przystani dostało się kilku osobników uzbrojonych w rewolwery. Przybyłych zauważył dozorca i wezwał do zatrzymania się. Napastnicy strzelili kilkakrotnie w stronę dozorcy, a kiedy ten odpowiedział strzałami zbiegli.

Urząd śledczy prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie wybuchu na boisku i napadu na przystań.

Na boisku Makkabi w miejscu, gdzie nastąpił wybuch, specjalna komisja dokonała szczegółowych oględzin, oraz zbadała uczynione szkody, jak również zabezpieczyła jako dowody rzeczowe powłoki stalowe, w których znajdował się mechanizm zegarowy.

Pozatem przesłuchano osoby, podejrzane o udział w rzuceniu bomby.

Prowadzone jest dalsze śledztwo.

Wypadek rowerzysty na ul. Helclów

Sierczyński Leszek, zam. w Krakowie przy ul. Helclów 5, zawezwał pogotowie ratunkowe do Michała Broszka, lat 40, kowala, zatrudnionego w piekarni miejskiej, który jadąc na rowerze spadł z niego doznając złamania prawej nogi. Lekarz przewiózł Broszka do szpitala św. Łazarza.

Ze sportu.

Wyniki ligowe

Pogoń-Cracovia 3:0
Ł. K. S. Ruch 4 2
Swiętochłowice-Polonja 2:0
Warta-Warszawianka 1:1

Wyniki A-klasowe Krakowa

Cracovia rez. Korona 2:0
Podgorze-Grzegórzecki 2:0
Garbarnia rez. Olsza 3:1
Zwierzyniecki-Wisła rez. 1:1
Krowodrza-Makkabi 2:1
Wawel-Nadwiślan 1 1

Onegdaj zakończony został turniej piłkarski klubów żydowskich o puhar błp. dr. Schenkera. Zwyciężyła drużyna Makkabi, która puhar zdobyła na własność po trzechletnich rozgrywkach. Wyniki ostatnich zawodów były następujące:

Siła—Hakadur 13:0
Makkabi II.—Hagibor 2:1
Z. T. S.—Jutrzenka 3:2
Siła—Jutrzenka 6:0
Makkabi II.—Z. T. S. 3:0
Hagibor—Hakadur 1:0

Nadużycia w zbrojowni

W zbrojowni wojskowej w Przemyślu natknięto się onegdaj przypadkowo na znaczne nadużycia. Idą one w grube tysięcy, gdyż słaba kontrola nie zauważyła ich choć trwały pod paru lat.

Sprawcę, sierżanta R. aresztowano. Szczegóły ze względu na rozpoczęte śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Aresztowanie em. majora

Przed kilku miesiącami toczył się proces przeciw p. Józefowi Słysiowi, em. majorowi W. P., prezesowi Stronnictwa Narodowego w N. Sączu, zasądzonemu na 6 mies. aresztu, za przechowywanie dokumentów wojskowych.

W dniu wczorajszym p. mjr. Słyś został doprowadzony do więzienia krakowskiego dla odsiedzenia kary.

Obrońca jego adw. dr. Stuhr skierował podanie do Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie mjr. Słysia przez odroczenie wykonania kary na przeciąg dwóch lat.

Krwawa tragedja rodzinna

W Hadrze pow. lublinieckiego zdarzyła się wczoraj krwawa tragedja rodzinna.

Robotnik Piotr Andrzejewski z Częstochowy, przybył do swej żony zatrudnionej jako służąca w restauracji.

Po krótkiej kłótni z nią, wyciągnął rewolwer i strzelił dwukrotnie, zabijając żonę na miejscu następnie wystrzałem w skroń pozbawił się sam życia. Przyczyna tragedji nie ustalona.

Teatr miejski: „Madame Dubarry".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Młody las".
Apollo „Roześmiane oczy".
Atlantic „Żyd Süss" wg. Liona Feuchtwangera (Conrad Veidt).
Bagatela „Krzyżowa droga kobiety" oraz rewja „Upić się warto".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Promien „Rzymskie skandale" i „Romans sekretarki".
Sokół „Każdemu wolno kochać".
Słonko „Śluby ułańskie"
Świt „ABC. miłość"
Sztuka. „Człowiek bez twarzy".
Uciecha „Piotruś".
Wanda: „Kwieciarka z Prateru".
Zorza: „Szpieg w masce".

Radjo

G. 6.30 Audycja poranna 12.55 Dziennik południowy 13,04 Koncert 15.45 Lekkie melodje i piosenki 16.30 Bibljoteka bałtycka 17.00 Audycja dla dzieci 18.30 Muzeum śląskie i jego program 18.45 Beethoven: Sonata wiolonczelowe 19 35 Pieśni 19.50 Przegląd filmowy 20.00 Audycja z okazji święta narodowego Japonji 20.20 Muzyka 21.00 Koncert.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Redo Aleksander Felicjanek 1, dr. Laudau Zygmunt Zyblikiewicza 19, dr. Sokołowski Adam Basztowa 24, dr. Stern Natan Dietla 15.

Oszuści w roli kontrolerów banku

Policja wszczęła poszukiwania za zuchwałymi oszustami, krórzy podawali się za kontrolerów Banku Kredytowego w Krakowie. Oszuści grasują ostatnio na terenie powiatu warszawskiego, wyłudzając od kilkunastu gospodarzy obligacji pod pretekstem wymiany.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Waśniowskiego Władysława, lat 25, bez miejsca zamieszkania za kradzież torebki damskiej z kwotą 2 zł., na szkodę Heleny Muchy, zam. w Krakowiej przy ul. 29 Listopada. Torebkę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Walczak Florentynę, lat 22, rodem z Bracic pow. Kraków, bez miejsca zamieszkania, za kradzież kwoty 20 zł. z kieszeni płaszcza w Sukiennicach na szkodę kaprala Szynalika.

Częściowa amnestja w Palestynie

Jak się dowiadujemy z okazji 25-lecia panowania królewskiej pary angielskiej, ogłoszona będzie w Palestynie amnestja, która dotyczyć ma również części owo 37 więźniów skazanych za udział w krwawych rozruchach w Palestynie w r. 1929. Obydwaj Zydzi Chinkis i Urfali, którzy zostali skazani, mają być wypuszczeni na wolność.

Motocyklista przejechał chłopca na śmierć

W miasteczku Uściług, w pow. włodzimierskim, jadący motocyklem Henryk Uszpolewicz, najechał na 5-letniego Władysława Hepka. Obrażenia jakie chłopiec odniósł były tak ciężkie, że zmarł po przewiezieniu do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173 02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02